

Dr John D. Morris*

Jak powstało życie?

Koncepcja ewolucji generuje kilka wielkich problemów, w tym pochodzenie człowieka od małp, pochodzenie bezkręgowców z jednokomórkowych organizmów z jądrem, oraz pochodzenie tych komórek z jądrem z komórek bez jądra. Ale największym problemem, z jakim styka się ewolucjonizm, jest pochodzenie nawet najprostszej formy życia z nieożywionych związków chemicznych. Przepaść oddzielająca życie od tego, co nieożywione, jest większa niż luka między pojedynczą komórką a człowiekiem.

Zagadka ta spowodowała, że ewolucjoniści zaproponowali wiele scenariuszy, z których żaden nie jest do końca zaakceptowany. Wskutek tego niektórzy (w tym laureat nagrody Nobla, Francis Crick) odrzucili myśl, że życie powstało spontanicznie na drodze czysto przyrodniczych procesów tutaj na Ziemi i zaproponowali, że życie powstało gdzieś indziej w Kosmosie i przybyło tu albo na meteorycie, albo w statku kosmicznym. Interesujący artykuł profesora Christiana de Duve'a, też laureata nagrody Nobla za badania nad złożonością komórki, ujawnia rozpaczliwą sytuację, w jakiej znajduje się przyrodnik.¹ Daje on dobre streszczenie aktualnej teorii i idzie śladem niebezpiecznego nowego trendu w biologicznym myśleniu. Rozważmy kilka punktów.

* Autor jest dyrektorem Instytutu Badań Kreacjonistycznych (ICR) w El Cajone, California, USA.

¹ Christian de Duve, The Beginnings of Life on Earth, *American Scientist*, September-October 1995.

Autor jest pierwszorzędnym uczonym. Nie ukrywa swoich założeń, ani nie kamufluje odkryć, stanowiących kłopot dla tradycyjnych ewolucjonistycznych opowieści, „jak to było”.

Obecnie przyjmuje się powszechnie, że jeśli życie powstało spontanicznie na mocy procesów przyrodniczych — co jest koniecznym założeniem, jeśli chcemy pozostać w granicach nauki — to musiało powstać stosunkowo szybko, bardzo w ciągu tysięcy czy stuleci, a może nawet krócej.²

Ewolucjoniści zawsze odwoływali się do miliardów lat występowania przypadkowych wydarzeń, które wytworzyły życie, ale teraz Duve mówi, że było to być może mniej niż „stulecia”! Przyznaje on, że każdy etap tworzenia wysoce złożonych organizmów jest nadal „bardzo hipotetyczny”, ale jako zwolennik naturalizmu utrzymuje linię partyjną.

Należy unikać nawet szczypty teleologii (tj. inteligentnego projektu).

Biblijne ujęcie pochodzenia obecnie wyjaśnia się przy pomocy warunków fizycznych i chemicznych, które panowały na Ziemi prawie cztery miliardy lat temu, gdy — jak się uważa, powstało życie. Życie (...) jest własnością wpisaną w mechanizm Wszechświata, kosmicznym imperatywem.³

Dr de Duve przyznaje, że każdy krok między związkami chemicznymi a życiem jest skrajnie nieprawdopodobny i że są one wzajemnie zależne. Przyznaje także, że nawet prosta cząsteczka RNA jest nadzwyczaj złożona,

² Tamże, s. 428.

³ Tamże, s. 429.

daleko przekraczając ludzką twórczość.

Jak dotąd zawiodły wysiłki zaprojektowania — przy znacznie większym przewidywaniu i poparciu techniki, niż mogło istnieć w prebiotycznym świecie — cząsteczki RNA zdolnej do katalizowania replikacji RNA,⁴

jednak uważa, że tak było. Jak ewolucjoniści śmiało jeszcze nazywać to nauką? Jest to po prostu opowiadanie bajek pod nazwą nauki, błędne przenoszenie *działania* układów ożywionych na *pochodzenie* tych układów.

Tych wiele kroków, „łańcuch nieprawdopodobnych wydarzeń”, powinien przekonać go, że taki scenariusz jest nienaukowy i po prostu błędny, ale jego zdaniem życie istnieje i powinno być wyjaśnione naturalistycznie, bez Boga. Wnioskuje więc: „życie jest konieczną własnością materii” i „Wszehświat jest pełny życia”.

Jeśli nie skłaniamy się przed bogiem naturalizmu naukowego lub myśleniem w kategoriach New Age'u, nie musimy przyjmować takiego nierozsądnego wniosku. Można się tylko zastanawiać, dlaczego inni naturaliści zezwalają stale na tak bezczelne czczenie przyrody w imię nauki. Kiedy uczciwi ewolucjoniści powstaną i przyznają, że „król jest nagi”?

John D. Morris, Ph.D.

(John D. Morris, Ph.D., *How Did Life Originate?*, *Acts & Facts*, August 1996, vol. 25, No. 8; za zgodą Redakcji z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)

⁴ Tamże, s. 433.